

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

22 IV 1990

Nr 16 (1456) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

WEŹMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW

Czcigodni Księża, Drodzy Rodacy!

Liturgia Wielkiejnocy pozwala nam ciągle na nowo przeżywać tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa czyli pozwala nam przeżywać całe dzieje odkupienia. Teksty liturgiczne i teksty biblijne czytane w okresie wiekanocnym często przypominają prawdę o zwycięstwie Chrystusa, które zostało zrealizowane w zmartwychwstaniu. Czy jednak pamiętamy, że zwycięstwo nad grzechem to właśnie zwycięstwo nad szatanem, tym który jest źródłem grzechu (por. Mt 13, 25-28), który jest *kłamcą i ojcem kłamstwa* (J 8,44). Przez grzech popełniony w zaraniu dziejów ludzkości, zstąpiła śmierć na ziemię, gdyż jak mówi św. Paweł: *grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią* (Rz 5,21). Chrystus wyrwał nas ze śmierci do nowego życia, wyzwolił z niewoli grzechu, czyniąc nas *współobywatelami świętych i domownikami Boga* (Ef 2,19). (...)

Dar Ducha Świętego

Zbawienie od grzechu było więc zasadniczym celem dzieła Wcielenia i Odkupienia. Realizacja tych dzieł jest zaś szczególnie związana z działaniem Ducha Świętego. (...) Publiczna działalność Chrystusa rozpoczyna się od szczególnego ukazania mocy i daru Ducha Świętego, które dokonało się w czasie chrztu Chrystusa w Jordanie. (...) Duch Święty jest obecny w całym

ziemskim życiu Chrystusa od chwili poczęcia w Nazarecie do wydarzeń paschalnych śmierci i zmartwychwstania. Dar Ducha Świętego będzie również szczególnym darem, który otrzymają Apostołowie. W czasie ostatniej wieczerzy Chrystus, żegnając się z Apostołami mówi im: *Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Poczyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was* (J 16,7). Gdy więc Chrystus został uwielbiony w Zmartwychwstaniu, zaraz pierwszego dnia, spotykając Apostołów zebranych w wieczerniku, przynosi im pokój i przynosi zapowiadany dar Ducha Świętego. *Tchną na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane* (J 20,22-23). Dzieło zbawienia zostało zrealizowane, gdyż Chrystus *został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* (Rz 4,25). Mocą otrzymanego daru Ducha Świętego, daru udzielonego wierzącym, Kościół realizuje w świecie swoje posłannictwo, udzielając odpuszczenia grzechów.

Zanik świadomości grzechu

(...) Kościół spełnia swoje zadanie i posłannictwo, gdy głosi prawdę o grzechu i prawdę o wybawieniu od

grzechu przez odkupienie Chrystusa. Spełnia Kościół swoje zadanie głosząc konieczność pojednania z Chrystusem a przez to zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Przepowiadając konieczność pojednania, musi Kościół również przypominać istnienie grzechu, gdyż on jest właściwie źródłem podziałów i śmierci. Papież Pius XII powiedział, że *właśnie grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu*.

W wydanej kilka lat temu Adhortacji Apostolskiej "O Pojednaniu i Pokucie", Ojciec Święty Jan Paweł II poświęca wiele miejsca wyjaśnieniu tego właśnie problemu: (...) *Utrata poczucia grzechu jest zatem jakąś formą lub owocem negacji Boga: nie tylko w postaci ateizmu, lecz także sekularyzmu. Jeżeli grzech jest zerwaniem synowskiego stosunku z Bogiem po to, by prowadzić własne życie poza posłuszeństwem wobec Niego, to grzechem jest nie tylko negacja Boga; grzechem jest również żyć tak, jak gdyby On nie istniał, wykreślać Go z codziennego życia* (...)

Kościół głosi prawdę o zbawieniu

Czy wśród zamętu istniejącego w dzisiejszym świecie, o którym mówi Ojciec Święty, Kościół powinien zmienić swoje nauczanie, tak by było ono dostosowane do istniejącej dzisiaj mentalności?

□ W Gdańsku odbywa się II Krajowy Zjazd NSZZ Solidarność. Rozpoczął się 19.04 i potrwa sześć dni. Lech Wałęsa poinformował, że będzie ubiegał się o stanowisko Przewodniczącego związku.

□ W Polsce miały miejsce akcje solidarności z Litwą. W Warszawie trwała głódówka, zbierano podpisy pod listami do Gorbaczowa, w obronie Litwy wystąpiły: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Senat UW, zarząd regionu "S" Małopolska.

□ Z nominacji: Janusz Onyszkiewicz - byłby rzecznik "S" - został mianowany wiceministrem Obrony Narodowej; ambasadorem RP w Czechosłowacji został działacz "S" Jacek Baluch, doktor literatur słowiańskich w UJ.

□ Polskie MSZ zwróciło się w trybie nagłym do ZSSR o wyjaśnienie przyczyn zamknięcia jedyne go przejścia granicznego Polski z Litwą w Ogrodnikach.

□ W 50 rocznicę zbrodni na oficerach polskich, w Katyniu odbyła się uroczysta Msza św. zorganizowana przez Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich. Do Moskwy pojechała wystawa przygotowana przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie pt. "Zginęli w Katyniu".

□ Bank PKO rozważa możliwość udzielania kredytów na kampanię wyborczą do samorządów terytorialnych.

□ Rolnicy z NSZZ "S" Rolników Indywidualnych zablokowali drogi dojazdowe do Szczecina. Przyczyną protestu była krytyczna ocena polityki rolnej rządu.

□ 60 % postów OKP uważa się za nie powiązane z żadną orientacją polityczną "centrum".

□ Nadprodukcja węgla i brak popytu stały się przyczyną skracania czasu pracy w kopalniach. A jeszcze niedawno Premier musiał apelować o pracę w soboty...

□ Z notowań "Gazety Wyborczej": Koszt badań zawartości alkoholu we krwi kierowcy - 91 tys. zł. zaś maksymalny mandat za wykroczenia drogowe - 3 tys. zł.

□ W woj. płockim pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty o nominatach 200 tys. zł. i 100 \$. Jest to najlepszy przykład na trwałe powiązanie obydwu walut.

Dokończenie ze str. 1

Niektórym wydaje się, że właśnie taka powinna być postawa Kościoła, gdyż inaczej wierni odejdą. Nie powinien więc Kościół stawiać wymagań zwłaszcza etycznych, mówić o zasadach moralnych płynących z Objawienia, bo nawet wierni, którzy uczestniczą w życiu Kościoła niechętnie słuchają o szatanie, grzechu, obiektywnej nauce moralnej. Mamy więc wypowiedzi, które raczej schlebają ludzkim słabościom, które nie niepokoją sumień. Chrystus jednak przyszedł odkupić nas od grzechu i wybawić przez mękę krzyża, śmierć i zmartwychwstanie. Gdyby Kościół zaniechał nauczania tej prawdy, która związana jest nierozdzielnie z krzyżem, byłby zwodzicielem ludzi. Nie głosiłby pełnej nauki, którą Chrystus zlecił Apostołom (...) Gdyby Kościół przestał głosić tę tajemnicę nie dochowałby wierności Chrystusowi, który ustanowił Kościół jako znak i źródło pojednania przez odpuszczenie grzechów (...) Kościół od zarania swego istnienia spełniał i dzisiaj również spełnia wiele różnych zadań i funkcji społecznych, charytatywnych, kulturowych itp. Wszystkie te czynności Kościoła przepaja jednak duchem ewangelicznym i prawdą o Chrystusie Zbawicielu. Zaniechanie tego byłoby zagubieniem istoty Kościoła. Pomijanie prawdy o Odkupieniu, nie będzie przepajaniem rzeczywistości ziemskich duchem Ewangelii. Gdy tego zaś nie będzie, Kościół może łatwo przerodzić się w organizację charytatywną czy społeczną (...) Ponieważ dzisiaj świat nie chce uznać grzechu, nie chce uznać Boga, trudno aby właściwie ocenił Kościół. Cóż jednak bardziej egzystencjalnego jak właśnie świadomość Boga i świadomość zła. Kościół jest chwalony, gdy spełnia zadania społeczne i dobroczynne, sprzyja temu czy innemu ugrupowaniu politycznemu, gdy można posłużyć się jego organizacją. Kościół musi jednak głosić Chrystusa, głosić otwarcie na Chrystusa, który przyniósł nam uwolnienie z grzechu i uczestnictwo w życiu wiecznym, bo to jest jego postannictwo i misja.

Chrystus źródłem radości.

Święta Zmartwychwstania dla wierzących są źródłem prawdziwej radości, mimo istniejących trudności, a nawet prześladowań. Kościół cierpiący, Kościół prześladowany zawsze z radością obchodził dzień Zmartwychwstania, mimo więzień, mimo zadawanych mu uderzeń i mimo życia katakumbowego. Właśnie wiara w

Chrystusa Zmartwychwstałego, była źródłem mocy i siły. Chrystus odniósł zwycięstwo nad zaktamaniem, gdyż On jest Prawdą. Widzimy jak systemy oparte na zaktamaniu rozpadły się gdy poznano prawdę. Zwyciężyli ci, którzy nie poddali się kłamstwu, nie dali się duchowo zniewolić, gdyż żyli z Chrystusem. Umiejmy zaufać Chrystusowi. Miejmy odwagę żyć zgodnie z darem Ducha Świętego, który otrzymaliśmy, nie bójmy się umartwienia i nie bójmy się krzyża. Krzyż jest znakiem cierpienia, ale i znakiem zwycięstwa. Chrystus, a więc Kościół stawiają człowiekowi wymagania, ale wymagania te przynoszą autentyczną radość i wyzwolenie (...) Mówi Sobór: *Wszyscy wyznawcy Chrystusa, gdziekolwiek się znajdują, są zobowiązani tak ukazywać świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka, przyobleczonego przez chrzest i działanie Ducha Świętego, który umocnił ich w sakramencie bierzmowania, aby inni widząc ich dobre czyny, chwalili Ojca i pełniej pojęli prawdziwy sens życia ludzkiego* (DM 11).

Starodawna polska pieśń wielkanocna wyraża tę prawdę zwięźle:

*Chrystus zmartwychwstan jest. Nam na przykład dan jest.
Iż mamy zmartwychpowstać. Z Panem Bogiem Królować. Alleluja!*

Niech mi będzie wolno przesyłając życzenia wszystkim Czcigodnym Księżom, Wielebny Siostrzom Zakonnym i Drogim Wiernym, a szczególnie Drogiej Młodzieży wyrazić je słowami modlitwy z samej uroczystości Zmartwychwstania:

Boże, Ty w dniu dzisiejszym przez Twojego Syna Jednorodzonego pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy życia wiecznego. Spraw, abyśmy obchodząc uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez Ducha Świętego i mogli zmartwychwstać do nowego życia w światłości.

Życzę, aby Wszyscy odnowieni darami Ducha Świętego, radośnie obchodzili uroczystość Zmartwychwstania, a żyjąc w nowości życia, byli światłem w dzisiejszym świecie.

Niech Chrystus Zmartwychwstały Wszystkim błogosławi

Bp Szczepan WESOŁY
Rzym, 19 marca 1990



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK A

EWANGELIA

J 20, 19-31

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2, 42-47

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*

Bracia trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwie. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im tych, którzy dostępowali zbawienia.

DRUGIE CZYTANIE

1 P 1, 3-9

Czytanie z *Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła*

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą do zbawienia, gotowego na to, aby się objawić w czasie ostatecznym. Dlatego radujecie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku przez różnorodne doświadczenia. Przez to wartość waszej wiary okaże się wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy choć nie widzieliście Go, miłujecie Go. Teraz wierzycie w Niego, chociaż nie widzieliście. Natomiast wierząc, ucieiszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary: zbawienie dusz.

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: **Pokój wam!** A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł: **Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.** Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: **Wieżnijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.** Ale Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: **Widzieliśmy Pana!** Ale on rzekł do nich: **Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.** A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: **Pokój Wam!** Następnie rzekł do Tomasza: **Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.** Tomasz Mu odpowiedział: **Pan mój i Bóg mój!** Powiedział mu Jezus: **Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzawsz; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.** I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.



CI, KTÓRZY WIDZIELI. Wszystko zaczyna się wieczorem, pierwszego dnia tygodnia. To sprecyzowanie czasu odsyła do pierwszego dnia stworzenia. *I tak upłynął wieczór i poranek - dzień pierwszy* (Rdz 1, 5). Wraz ze zmartwychwstałym Chrystusem zaczyna się nowa historia ludzkości. Świadkami są uczniowie, którzy widzieli *ręce i bok*. Ich doświadczenie Chrystusa, który pokonał śmierć jest tajemnicze: drzwi były przecież zaryglowane. Według Ewangelii uczniowie są jedynymi, którzy Go widzieli. Dla osób spoza domu, na zewnątrz, objawienie nastąpi jedynie poprzez słowa. Duch, tchnienie Chrystusa, tchnienie z Księgi Rodzaju (2, 7) spowoduje, że wyjdą z tego zaryglowanego "grobowca" by głosić pokonanie zła.

TOMASZA TAM NIE BYŁO. Nie był na spotkaniu, które stało się podstawą budowania Kościoła. Nie widział. Jest on symbolem przyszłych pokoleń uczniów, którym przyjdzie rozpoznać Chrystusa poprzez słowo. *Inni więc uczniowie mówili do niego: "Widzieliśmy Pana"*. Tomasz nie chce uwierzyć dopóki sam nie zobaczy. W ten też sposób odnawia się historyczna odmowa Izraela na pustyni, który domagał się znaków, by móc kontynuować drogę - odrzucenie słów.

Ewangelia przewiduje - na przykładzie reakcji Tomasza - że ludzie, którzy nie widzieli Chrystusa pozostaną bierni i obojętni na słowa świadków. Tomasz, to my.

ÓSMY DZIEŃ. *Po ośmiu dniach* - mówi tekst. Wiemy, że siedem dni stworzenia reprezentuje całą historię. Ośmy dzień, jest dniem Paruzji - dniem powrotu Chrystusa. Będzie to przejście od słuchania Słowa do bezpośredniego widzenia. *Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.* (1 J 3,2). Tomasz nie jest jeszcze na tym etapie: widzi Chrystusa umarłego podczas gdy On żyje. Nie widzi Go takim, jakim jest. Tomasz ustawia się po stronie śmierci, ale Chrystus nie pozostawia go w imisje. "Rehabilituje" go ósmego dnia. I w tym jest też przyrzeczenie dla nas: Bóg pokona nasze wahanie wobec wiary bez zobaczenia. *Wy choć nie widzieliście Go, miłujecie Go. Teraz wierzycie w Niego, chociaż nie widzieliście.* To wy odnosi się do Kościoła, w wierze którego odnajdujemy pokój, jakim Chrystus nas obdarowuje.

tłum. A.Ż.

■ W czasie kolejnej audiencji śródowej, 14 marca, Ojciec św. wobec około 300 Polaków, kontynuował swój "cykl jasnogórski": *"Nawracajcie się i wierście Ewangelii"* (...) - *Wierście Ewangelii! Kiedy to po raz pierwszy uwierzyli Ewangelii nasi praojcowie? Przypomina mi się Gniezno roku 1000-lecia, z kolei Gniezno na szlaku pierwszej papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny. Właśnie tam powracaliśmy wspólnie do początku wiary, Ewangelii Kościoła, nie tylko u zarania naszych piastowskich dziejów, ale także pośród pobratymców. Tam była przypomniana chrystianizacja Słowian, naprzód na południu, jeszcze przed misją św. braci Cyryla i Metodego. Potem misja w państwie Wielkomorawskim oraz w zasięgu jego wpływów, a także na zachód od naszej, piastowskiej dziedziny, a także i na wschód. Słowianie oraz ich pobratymcy później usłyszeli głos Ewangelii. Jeżeli dziś staje nam w pamięci to gnieźnieńskie kazanie o początkach ewangelizacji to dlatego, by przetłumaczyć je na potrzeby naszej epoki, u końca XX stulecia. Poprzez doświadczenia dalekie i współczesne, słyszymy z tą samą mocą słowa Chrystusa: "Wierście Ewangelii - wierście Ewangelii".*

■ Budżet Stolicy Apostolskiej na rok bieżący przewiduje deficyt ok. 80 mln \$. Będzie on pokryty z dodatkowych ofiar, głównie katolików amerykańskich.

■ 18 marca bp Władysław Miziołek przewodniczył uroczystej Liturgii w katedrze warszawskiej w intencji polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w Katyniu, Kozielsku, Ostaszkowie i innych obozach na terenie ZSRR.

■ W Stalowej Woli powstanie filia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - zamiejscowy Wydział Nauk Społecznych. Patronat nad nowym ośrodkiem akademickim objęła Huta Stalowa Wola, która przeznaczyla na ten cel kwotę ok. miliarda złotych.

■ W Wiedniu, kard. Hans Hermann Groer otworzył proces beatyfikacyjny s. Angeli Autsch z zakonu trynitarek, zwanej "aniołem z Oświęcimia". W latach 1940-1944 s. Angela była więźniem obozów w Ravensbruck i Oświęcimiu, gdzie dała świadectwo niezwykłej wiary i miłości bliźniego. Zmarła w 1944 r. w Oświęcimiu.

Poza ustaleniem właściwych proporcji między człowiekiem a pracą oraz między pracą a kapitałem (poprzedni artykuł), ogromne znaczenie przypisuje się dziś uprawnieniom ludzi pracy. Z problemem tym wiąże się wiele zasadniczych zagadnień, które powiążemy także z pewnymi elementami duchowości pracy, by i w tej drugiej części pozostać wiernymi myśli przewodniej Jana Pawła II.

Uprawnienia ludzi pracy

1. Najpierw trzeba je widzieć w szerszym kontekście pracodawcy "bezpośredniego" i "pośredniego". Rozróżnienie to wydaje się ważnym ze względu na współczesną organizację pracy. "Pracodawcą bezpośrednim" jest osoba lub instytucja, z którą pracownik zawiera bezpośrednio umowę o pracę. Natomiast "pracodawca pośredni" to właściwie wiele zróżnicowanych czynników, wywierających określony wpływ tak na umowę o pracę, jak i na mniej lub bardziej sprawiedliwe stosunki w dziedzinie pracy. Pod tym pojęciem rozumiemy osoby, instytucje, zbiorowe umowy o pracę, zasady postępowania określające cały ustrój społeczno-ekonomiczny. "Pracodawca" ten warunkuje postępowanie pracodawcy bezpośredniego przy określaniu kontraktu i stosunków w pracy. Już tylko to rozróżnienie świadczy o całym splocie uwarunkowań wpływających na prawidłową, z punktu widzenia etyki, politykę pracy. Jest ona prowadzona w wymiarze danego państwa, jak i w powiązaniach międzynarodowych. Całe to tło może stać się okazją do różnych form wyzysku, by odbić się na polityce poszczególnych państw, dosięgając w końcu człowieka pracy. Dla przykładu: państwa wysoko uprzemysłowione dyktują możliwie wysokie ceny za swe artykuły, starając się równocześnie o ustalanie jak najniższych cen za sprowadzane surowce czy półfabrykaty, co obok innych przyczyn, stwarza coraz bardziej rosnącą dysproporcję między krajami bogatymi a ubogimi, oczywiście na niekorzyść tych ostatnich.

Wtedy bezpośredni pracodawca, znajdując się w systemie takich powiązań, określa warunki pracy poniżej obiektywnych wymagań pracowników, zwłaszcza jeśli sam chce z prowadzonego przez siebie przedsiębiorstwa czerpać możliwe wielkie zyski.

Na tym tle bardzo koniecznym wydaje

się ostrzeżenie Ojca św.: *Urzeczywistnienie uprawnień człowieka pracy nie może być jednak skazywane na to, ażeby było to tylko pochodną systemów ekonomicznych, które na większą lub mniejszą skalę kierują się przede wszystkim kryterium maksymalnego zysku. Wręcz przeciwnie - to właśnie ów wzgląd na obiektywne uprawnienia człowieka pracy - każdego rodzaju pracownika - winien stanowić właściwe i podstawowe kryterium kształtowania całej ekonomii (L.E. 17).* W tym kierunku, według Ojca św. winny oddziaływać wszelkie powołane do tego organizacje międzynarodowe, jak i resorty władzy publicznej, a także odnośne organizacje społeczne.

2. Do podstawowych uprawnień ludzi pracy należy sprawa posiadania pracy czyli sprawa odpowiedniego zatrudnienia wszystkich uzdolnionych do tego podmiotów. Przeciwnieństwem jest tu bezrobocie, które w każdym wypadku jest złem, a szczególnie klęską społeczną, gdy dotyka ludzi młodych, odpowiednio przygotowanych pod względem technicznym, zawodowym, a nie mogących znaleźć zatrudnienia. Stąd podstawowe zadanie, wspomnianego wyżej pracodawcy pośredniego, czuwania nad całościowym planem spraw związanych z organizacją pracy. Choć troska ta spoczywa na barkach państwa, to jednak nie oznacza jednokierunkowej centralizacji ze strony władz państwowych. W imię zasady pomocniczości, państwo winno zagwarantować inicjatywę poszczególnych osób, samodzielnych grup, ośrodków i lokalnych warsztatów pracy, by uszanować podmiotowy charakter ludzkiej pracy (por. L.E. 18). Postęp świata ma się dokonywać przez człowieka i dla człowieka oraz owocować w człowieku.

3. Innym, fundamentalnym uprawnieniem ludzi pracy, jest sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę. *W tym punkcie - pisze Ojciec św. - docieramy do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to zasada powszechnego używania dóbr. W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli wynagrodzenie za pracę pozostaje konkretnym środkiem, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji.*

Jedne i drugie stają się dostępne dla człowieka pracy na podstawie zapłaty, jaką otrzymuje on jako wynagrodzenie za swą pracę. Stąd właściwie sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku, konkretnym sprawdzianem sprawiedliwości całego ustroju społeczno-ekonomicznego (L.E. 19).

Za sprawiedliwą płacą przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. Stąd potrzeba świadczeń społecznych jak: zasiłek rodzinny, dodatek macierzyński dla kobiety pracującej wyłącznie w rodzinie i inne formy pomocy rodzinie, by dzieci mogły rozwijać się w niej jako osoby odpowiedzialne, moralnie i religijnie dojrzałe oraz psychicznie zrównoważone. Ze świadczeniami wiąże się także prawo do wypoczynku: tygodniowego czy dłuższego, zwanego urlopem; a także prawo do emerytury i zabezpieczenia w razie wypadków związanych z wykonywaną pracą.

4. Na gruncie powyższych uprawnień, wyrasta jeszcze prawo do zrzeszania się czyli tworzenia związków zawodowych (syndykatów), w celu obrony żywotnych interesów ludzi pracujących w różnych zawodach. Ich istnienie jednak nie ma być wyrazem "klasowej" struktury społeczeństwa i walki klas. Związki zawodowe walczą o sprawiedliwość społeczną, o właściwe dobro odpowiadające potrzebom ludzi pracy, ale nie jest to walka "przeciwko" innym. Żądania syndykalne nie mogą się też zamienić w pewien rodzaj "egoizmu" grupowego czy klasowego. Związki te nie mają charakteru "partii politycznych" walczących o władzę i nie powinny podlegać decyzjom tychże partii, ani też mieć ścisłych związków z nimi.

Mają zabezpieczać słuszne uprawnienia ludzi pracy (robotników, pracowników umysłowych, rolników, pracodawców) i stąd ich wielorakie możliwości w działaniu o charakterze oświatowym, wychowawczym i samozachowawczym. Pracownicy winni też mieć zapewnione prawo do strajku, ale z zastrzeżeniem, że nie można go nadużywać, zwłaszcza dla rozgrywek "politycznych". Nie należy przy tym zapominać, że nieodzowne usługi dla życia społecznego winny być zawsze zabezpieczone. Nadużywanie strajku może doprowadzić do sparaliżowania całego życia społeczno-ekonomicznego, co jest sprzeczne z wymogami dobra wspólnego społeczeństwa (por. L.E. 20).

5. Następnie Ojciec św. porusza problem godności pracy na roli, która jest podstawą zdrowej ekonomii w całokształ-

cie wspólnoty narodowej. Dotyka problemu osób upośledzonych, które też mają prawo do przygotowania zawodowego i do pracy zgodnej z ich możliwościami. Na końcu poruszony, bolesny problem emigracji za pracą, który jest pewnym złem, ale w określonych okolicznościach, złem koniecznym. O stosunku do pracownika emigranta muszą decydować te same kryteria co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienną narodowość, religię czy rasę.

Elementy duchowości pracy

A. Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia podstawowa prawda, że człowiek, stworzony na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele Stwórcy. *Powinien naśladować on Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając - skoro sam Bóg zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku* (L.E. 25). Bóg działa ustawicznie swą mocą stwórczą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości i działa także swą mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do "odpoczynku" w zjednoczeniu z Sobą w "domu Ojca". Ludzie winni mieć świadomość, że poprzez zwykłe, codzienne zajęcia rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży (*Gaudium et spes*, 34).

B. Praca łączy się też nieodzownie z trudem, stąd sens powiązania jej z dziełem Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany. Ale w tejże samej pracy dzięki światłu, jakie przenika do nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze przebłysk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi, które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud - a nigdy bez niego. Potwierdza to, z jednej strony, nieodzowność krzyża w duchowości ludzkiej pracy, z drugiej strony jednakże odstania się w tym krzyżu-trudzie nowe dobro, które z tej pracy bierze początek.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Po ogłoszeniu niepodległości na Litwie, litewski Kościół katolicki w pełni poparł dążenia do stworzenia suwerennego i niepodległego państwa litewskiego.

■ Prymas Anglii - kard. Basil Hume wezwał katolickich posłów zasiadających w parlamencie, aby głosowali przeciwko uchwale zezwalającej na prowadzenie eksperymentów medycznych na ludzkich embrionach.

■ Konferencja Episkopatu Słowenii wezwała wszystkich mieszkańców Słowenii do pojednania i wzajemnego wybaczenia krzywd z okresu bratobójczych walk komunistów z siłami narodowymi po II wojnie światowej. Rozstrzelano wówczas ok. 12 tys. Słoweńców, którzy wcześniej walczyli z partyzantką marszałka Tito.

■ W ostatnim czasie przeprowadzono akcję ewakuacji katolickich misjonarzy z terenów południowego Sudanu, gdzie toczy się wojna domowa. Ośrodki katolickie przypuszczają jednak, że chodzi głównie o usunięcie księży z terenów, które będą poddane akcji reislamizacyjnej.

■ Kard. Miguel Bravo z Nikaragui podjął rozmowy z dowódcami antykomunistycznej partyzantki w sprawie przeprowadzenia operacji złożenia broni przez te oddziały. Istnieje bowiem obawa, że sandiniści nie będą respektować przegranych przez siebie wyborów i dokonają zbrojnego zamachu stanu.

■ W Stanach Zjednoczonych odbywają się coroczne tradycyjne, zainicjowane w 1942 roku przez senatorów i kongresmanów USA, międzynarodowe spotkania modlitewne zwane "Fellowship". W spotkaniach tych biorą udział kolejni prezydenci USA. W tym roku, 1 lutego, brało udział ok. 3 tys. osób, z czego 30 % to reprezentanci 150 krajów świata. Delegacja polska odczytała tekst zawierający wezwania do modlitwy w intencji ofiar totalitaryzmu stalinowskiego we wszystkich krajach nim dotkniętych. Tekst ten przekazano prezydentowi Bushowi i sekretarzowi stanu Backerowi.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Apostolskie zaangażowanie
w parafii

W tym miejscu wypada zastanowić się bliżej nad sprawą wspólnoty i uczestnictwa ludzi świeckich w życiu parafii. (...) "Parafia dostarcza naocznego przykładu apostołstwa wspólnotowego, przykładać w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzkie i wszczepiając je w powszechność Kościoła. Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ściślej jedności ze swoimi kapłanami, przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omówienia i rozwiązywania; współpracować w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostołskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny". Postulat Soboru dotyczący "wspólnego" omawiania i rozwiązywania problemów duszpasterskich winien być odpowiednio i systematycznie realizowany poprzez coraz to szersze, mocniejsze i zdecydowane dowartościowanie parafialnych rad duszpasterskich, co słusznie podkreślali z naciskiem Ojcowie synodalni. (...) Jako Kościół postawiony wśród ludzi, parafia żyje i działa głęboko włączona w ludzką społeczność, solidarna z ich dążeniami i dramatami. Zdarza się dość często, zwłaszcza w niektórych krajach i środowiskach, że w społeczności tej zachodzą gwałtowne procesy rozkładu i dehumanizacji. Człowiek czuje się tam zagubiony i zdezorientowany, ale jego serce coraz silniej pragnie przeżywać i krzewić bardziej braterskie i bardziej ludzkie formy współżycia. Parafia jest w stanie zaspokoić to pragnienie, gdy przy czynnym udziale świeckich pozostaje wierna swojemu pierwotnemu powołaniu i misji bycia w świecie "miejscem" zjednoczenia wiernych, a zarazem "znakiem" i "narzędziem" powołania wszystkich ludzi do życia w komunii; jednym słowem powinna stać się domem otwartym dla wszystkich i gotowym służyć każdemu czy też, jak mawiał papież Jan XXIII, "źródłem" tryskającym w środku osady, do którego wszyscy mieszkańcy przychodzą ugasić pragnienie.

Christifideles Laici nr 27

FILOZOFIA CHWILI

Cieleśna przyjemność jest celem życia
Arystyp z Cyreny

Życie ludzkie w wymiarze ziemskim ma swój początek i koniec. Tu na ziemi przedstawione geometrycznie jest odcinkiem czasu, na który składają się mniejsze odcinki - chwile. Chwila jest pojęciem geometrycznym i podobnie jak punkt na prostej, właściwie nie posiada jednego określonego wymiaru. Chwilą nazwiemy umownie odcinek czasu potrzebny na zaistnienie pewnej świadomej sytuacji. Obiektywnie, niejako od zewnątrz, możemy chwilą nazwać odcinek czasu, który człowiek otrzymał na wykonanie zadania. Jeżeli przyjmiemy optykę wieczności, całe życie jednostkowe nazwiemy chwilą. Chwilą, w której na ziemi zaistniał pewien konkretny człowiek. Takie spojrzenie wydaje się uzasadnione z punktu widzenia wszechobejmującej całości, jaką stanowi wieczność. Na codziennym życie jako całość nie jest człowiekowi dane lecz tylko poszczególne chwile. Człowiek własnego życia nie widzi. On je przeżywa w postaci chwil, dlatego wartość życia może być mierzona wartościami przeżytych chwil.

Skończoność życia czyli ograniczoność zbioru chwil, budzi w człowieku uzasadniony niepokój. Skoro bowiem życie jednostki jest skończone i niepowtarzalne, istnieje możliwość tzw. przegrania życia lub inaczej - niewłaściwego wykorzystania danych chwil. Już w starożytności spotykamy dwa skrajnie różne sposoby pojmowania chwili. Jeden z nich nazwijmy *drogą sokratejską*, a drugi *drogą cyrenajską*. Dla Sokratesa cnota była dobrem bezwzględny. Szczęście związane jest z cnotą, bo z cnoty wynika. Szczęśliwy to ten, kto posiada największe dobro, a jest nią cnota. Droga cyrenajska, wywodząca się od Arystypa z Cyreny, to skrajny hedonizm (od greckiego słowa *hedone* - przyjemność). Jedynym dobrem człowieka jest przyjemność. Jest ona stanem chwilowym i taka właśnie *chwilowa przyjemność* to cel życia. Szczęście zaś jest tylko zespołem przyjemności. Dlatego doktrynie Arystypa odpowiadało hasło *carpe diem* (chwytaj dzień).

Oba te sposoby pojmowania chwili, które nazwałbym moralnym (sokratejski) i hedonistycznym (cyrenajski), składają się na przewodnie hasło XX wieku, którym jest: *wykorzystaj życie*. Są tacy, którzy robią wszystko, by życie ich miało wartość moralną. Uznają swoje życie za pewne dobro im darowane, z którego w bliżej nieokreślonej przyszłości będą musieli zdać sprawę. Dla nich życie jako całość ma wartość transcendentną tzn. wychodzącą poza to, co się aktualnie zdarza. Życie takie podlega ocenie moralnej nie tylko człowieka już tu na

ziemi, ale przede wszystkim Boga w wieczności. Także i każda świadoma chwila życia jest chwilą moralną. W tej kategorii mieszczą się zwolennicy moralnej filozofii chwili.

Z drugiej strony spotykamy ludzi, którzy swoisty nakaz *wykorzystaj życie* interpretują odmiennie. Otóż z faktu, iż życie jest jedno i niepowtarzalne rodzi się w nich pragnienie przeżycia go maksymalnie przyjemnie. Życie podlega osądowi moralnemu, co najwyżej ludzkiemu, dlatego starają się by ich własna przyjemność nie przeszkadzała cudzej. Skończoność życia nie martwi ich w tym sensie, że mogliby je zmarnować lecz że mogliby wszystkich szans na przyjemne przeżycie nie wykorzystać. Do tej kategorii zaliczymy zwolenników hedonistycznej filozofii chwili.

Zapoznanie tego rozgraniczenia dwóch typów filozofii chwili prowadzi często do nieporozumień. Rozmawiałem kiedyś z pewną kobietą, *nota bene* żoną i matką. Twierdziła ona, że gdyby w życiu trafił się jakiś flirt, to należy skorzystać z nadarżającej się okazji. *Jakże to - mówię - a mąż, rodzina? Oczywiście - dodała skwapliwie - nie zaniedbując obowiązków rodzinnych. No a wierność małżeńska? - broniłem się. Cóż, takie jest pana (podkreśliła) zdanie, ale ja nie zamierzam rezygnować z przyjemności, którą mi życie oferuje. Pan niech robi to, co uważa za stosowne, tylko żeby pan potem nie żałował...* Boże, pomyślałem sobie, co za prymitywizm moralny - i to z doktoratem! Dla tej kobiety wierność małżeńska polega z pewnością na przygotowaniu obiadu i wypraniu mężowi skarpetek. Burzyłem się w sobie i przez dłuższy czas nie mogłem o tej rozmowie zapomnieć. Później uświadomiłem sobie, że ona i ja jesteśmy zwolennikami odmiennych filozofii chwili. Doszedłem do wniosku, że dalsza dyskusja o wierności nie ma sensu, ponieważ sposób jej pojmowania jest skutkiem przyjętej przez tę kobietę hedonistycznej filozofii chwili.

Moralna i hedonistyczna filozofia chwili nie dają się ze sobą pogodzić. Stąd spotykamy chrześcijan, którzy pragną by życie ich wzięte całościowo było moralnie dobre, ale poszczególne chwile przyjemne. I gubią się, życie przestaje być dobre. Przestaje też być chrześcijańskie. Człowiek ma do czynienia nie tyle z życiem, ile z jego konkretnymi chwilami. A źródła ich pojmowania znajdują się już w starożytności. Wobec tego hedonista, który twierdzi, że właśnie jego rozumienie życia jest nowoczesne, powinien zastanowić się, jaką nowoczesność ma właściwie na myśli.

Jan KŁOS

Śmierć senatora Edmunda Osmańczyka, jesienią ubiegłego roku, spowodowała konieczność przeprowadzenia wyborów uzupełniających w województwie polskim. I w trakcie kampanii wyborczej niektórym otwarły się oczy: Niemiec kandyduje do Senatu!

I rzeczywiście, 4 lutego głosowano na dwóch kandydatów: profesor Dorota Symonides i Henryk Król, mieli podobną ilość głosów, z przewagą na korzyść pana Króla. Zaszła konieczność urzędzenia drugiej tury, w niej zwyciężyła pani Symonides i to ona ostatecznie będzie reprezentować Opolszczyznę w Senacie. Również Ślązaczka, ale chcąc reprezentować wszystkich mieszkańców Śląska, a nie tylko powołujących się na swą niemieckość.

Lecz nie rozwiązuje to wcale problemu: p. Kröll liczył na poparcie mniejszości niemieckiej. Istotnie wielu z jego wyborców zdecydowanie określa się jako Niemcy.

Spójrzmy na dzieje tego regionu: po odpadnięciu od Polski, Śląsk przez ostatnie siedem wieków był kolejno pod władaniem czeskim, austriackim i pruskim. Dopiero w roku 1918, i to nie cały, znalazł się z powrotem w Rzeczypospolitej. Trzeba było trzech zbrojnych powstań, by pokazać że są tu ludzie, którym na Polsce zależy. Byli też i ci, którzy w trakcie plebiscytu głosowali za Niemcami, pozostał więc Śląsk podzielony. Podział ten biegł nie tylko przez granicę obu państw, dotknięte były nim rodziny, ale to jakby drugorzędne. Najważniejsze dla Ślązaka było to właśnie, że jest Ślązakiem. Ten fakt został uznany przez władze II Rzeczypospolitej - województwo śląskie cieszyło się pewną autonomią, miało np. swój własny parlament. Niestety, wojna zniszczyła ten dorobek, a po 1945 roku zaczęła się uporczywa polonizacja tych, którym udało się przejść weryfikację i nie być wysiedlonym czy to do Niemiec czy to w kierunku przeciwnym...

Polska, która przyszła w 1945 roku na Śląsk, przez jednych oczekiwana, innym obojętna lub wroga, nie była matką. Wraz z nią przybyli liczni przesiedleńcy z dawnych Kresów, ludzie dobrzy, ale Ślązaków nie rozumiejący, administrację objęli ci, którzy jak najszybciej chcieli tym ziemiom nadać polski charakter, lecz nadali im także piętno polskich wad: nacjonalizm, dopatrujący się w miejscowej gwarze niemczyzny, brak dobrej organizacji, brak poszanowania dla pracy...

Nie tego Ślązacy się spodziewali: nieuznanie ich prawa do odrębności (dialekt był zabroniony w szkołach, przez wiele lat żadna szkoła na Opolszczyźnie nie mogła nauczać języka niemieckiego), musiało prowadzić do stopniowego wyobcowywania się rodzimej ludności. Znamy fale masowych wyjazdów do Niemiec, doszukiwania się niemieckich rodowodów. Decyzje nie były łatwe, trzeba było zostawić dom, starannie utrzymane gospodarstwo, nieraz krewnych, wielu jednak wolało być uważanych za Polaków w Niemczech, niż za Niemców w Polsce, tym bardziej, że przynajmniej odpadły problemy ekonomiczne. A przecież ci ludzie nie są Niemcami! Przez 700 lat potrafili zachować swą odrębność, dopiero lata powojenne spowodowały u nich rodzaj awersji do polskości. Pomyśleć tylko, że przed wojną duszpasterze musieli być po niemieckiej stronie Śląska dwujęzyczni...

Krzywd było tu niemało: począwszy od nieuznawania kulturowej odrębności mieszkańców tego regionu, a skończywszy na niedoinwestowaniu Śląska przez całe lata - pisywał o tym nie raz katowicki *Gość Niedzielny*. Wystarczy pojechać do któregoś z górniczych miast, by na własne oczy zobaczyć katastrofalny stan domów, dróg, środowiska naturalnego.

Oto zaczynamy zbierać owoce tych błędów: uciezka ludności i to co może być najgorsze - budzenie się nacjonalizmów. Co prawda cały kraj doznawał podobnych problemów lecz to Śląsk tak wydajnie pracował na rzecz dochodu narodowego, niewiele zeń korzystając, jego mieszkańcy zaś mieli prawo stracić cierpliwość wobec tej Polski, która niewiele dając, karciała i wymagała. Nie możemy przy tym zapominać, że tu nie było tej więzi, która mogła dodawać otuchy w innych dzielnicach, gdzie Ojczyzna była wartością nadrzędną, a komunizm nie był z nią utożsamiany. Tu tej więzi być nie mogło, bo przez siedem stuleci inni rządząli na tych ziemiach, a PRL nie okazała się prawdziwą Ojczyzną.

Co nie udało się Bismarckowi, udało się Polakom przez ostatnie lata - germanizacja tych, którzy wcześniej do niemieckości się nie poczuli. Mazurów nie udało się zatrzymać, wyjechali prawie wszyscy, może uda się uratować Ślązaków, choć pewnie teraz po latach upokorzeń, będzie to trudne.

Marek LIS

NIEKOSZTOWNY SEN EUROPEJCZYKA

(W odpowiedzi Satkowi)

W felietonie *O autostradach jako czynniku reutilizacyjnym* (G.K. nr 10), Satek stara się odpowiedzieć na pytanie: "Co obecnie ma robić emigracja?" i następnie, na jego wersję imperatywną: "wracać - nie wracać do kraju?". (...)

Emigrant musi - murarz nie musi - azylant powinien - informatyk niekoniecznie. Obecnie, wydaje się, sytuacja jest taka: zbiorowe emigranckie sumienie zostało zastąpione indywidualnym sumieniem pana X, Y, Z, który żyje, pracuje na Zachodzie i sam musi sobie

odpowiedzieć na pytanie czy na ochotę coś zrobić dla Polski, czy nie.

Satek mówi chyba o tym drugim stadium, używa co prawda jeszcze pojęcia emigracja, ale mówi o stadium wyborów indywidualnych. I na pytanie czy wrócić do Polski, odpowiada *Nie, nie wrócę, bo jest mi dobrze i jedno przekorzenie w życiu to dość*. Odpowiedź ta jest jasna i zrozumiała. Mniej zrozumiałe jest następujące po niej uzasadnienie. (...) Cytuję: *Różnice czy to poziomu gospodarczego czy różnice kulturalno-cywilizacyjne między poszczególnymi regionami Europy tracą ostrość, jeśli obserwować je na szerszym tle dramatycznej różnorodności współczesnego świata*. Otóż jest to gołostowie, kolorowy sen. Zapewniam Satka, że skądkolwiek będzie patrzył, Europa stale nie będzie jednolitym kontynentem, wciąż i bez przerwy będzie podzielona

przepaścią - różnicą poziomu cywilizacyjnego. (...) Oby (!) marzenie o Europie jednolitej, marzenie o Polsce bogatej i demokratycznej, zrealizowało się. Ale, w takim wypadku, jakbyśmy się stąd nie starali pomóc Polsce, ile wioseł nie wyciągnęlibyśmy we wschodnim kierunku będzie to, przede wszystkim zasługą ludzi, którzy są dzisiaj tam. Dlatego, Drogi Satku, nie śnijmy a później nie opowiadajmy snów, które nas nic nie kosztują.

Barbara SOLA

Droga Barbaro,

Podpisuję się czterema nogami pod sentencją, że los Polski będzie zasługą jej mieszkańców. Natomiast, gdybyśmy nie śnili albo snów nie opowiadali, to by Polski w ogóle nie było.

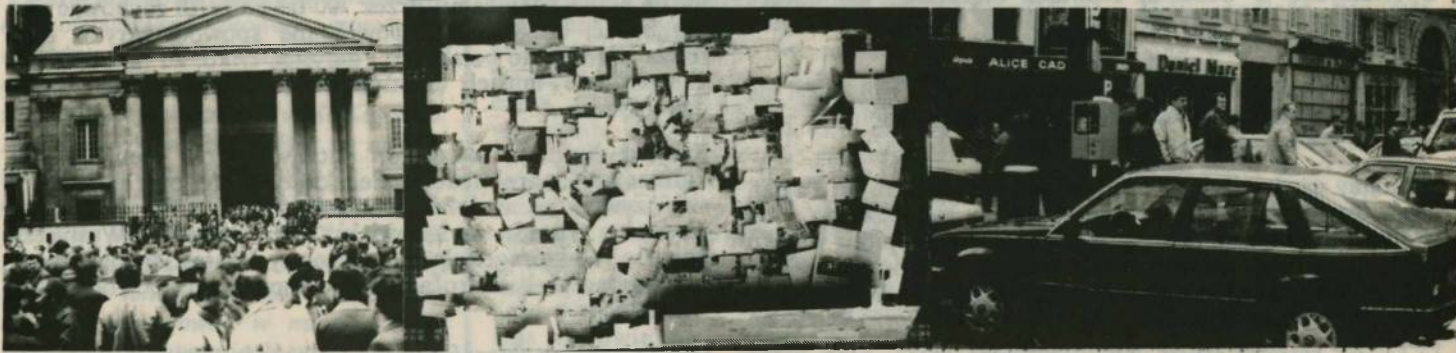
Satek

➔ Po dwudniowych obradach Walnego Zgromadzenia PAX, przewodniczącym został ponownie M. Wrzeszcz, który poinformował, że rozstaliśmy się z zaangażowaniem socjalistycznym, będziemy kontynuować dorobek chrześcijański i narodowy. W obronie zachowanej nazwy organizacji, M. Wrzeszcz oświadczył, że mimo błędów, kojarzy się z nią kawał dobrej narodowo-katolickiej roboty. *Gazeta Wyborcza* z 27 marca komentuje: Emeryto-

wany generał NKWD Sierow musi odczuwać zastężoną dumę: jego własnymi rękami stworzony PAX okazał się trwalszy niż wszystkie razem do kupy wymyślone przez Stalina twory w PRL, które legły w gruzy z nazwą podległej republiki. Bilans? Kościołowi nabrudzili, Jewrejów popędzili, majątek zgromadzili, koncernu prasowego i wydawniczego nie utracili, jak ta dumna PZPR, co i nazwy i programu się wyrzekła! Dyscy-

plina i organizacja ot, co.

➔ Według danych ujawnionych na konferencji prasowej MSW, do chwili obecnej wydano cudzoziemcom jedynie 16 zezwoleń na kupno ziemi - w sumie 133 ha. Tylko cztery zezwolenia uzyskały osoby nie będące Polakami. Tak więc plotki o wykupywaniu ziemi przez cudzoziemców są co najmniej wyolbrzymione.



KTO MA GŁASKAĆ JEŻOZWIERZA ?

DIDASKALIA

Ilu jest Polaków w Paryżu - trudno ustalić dokładnie. Wiadomo tylko, że dużo. Gdzie się zbierają, gdzie ich można spotkać na pewno? W niedzielę w kościele polskim - rzecz zrozumiała. W tygodniu natomiast przed kościołem, a dokładnie i zgodnie z obowiązującym określeniem: *pod kościołem*. Atmosfera rodzimego folkloru zdominowała Plac Maurice Barbes, a przedstawiciele naszej nacji, rozlokowani wzdłuż kościelnego ogrodzenia, przy bramie i na schodach szczerze obdarowują zajętą przestrzeń zapachem radykalnej swojskości. Bawiąc w stolicy świata można więc czasem - gdy dokuczy nostalgia - zanurzyć się w leniwe życie miasteczek południowej Polski, a jak się uda - zobaczyć żywy obrazek pt: "Bar Wiśetka, kat. III". Pod kościół polski trafia podobno każdy nowy. Po co się tam idzie? Wiadomo!

MONOLOGI NA SCHODACH

PAN A: O tym kościele słyszałem już w Polsce. Mówiło się o nim dobrze, że to ostoja dla Polaków, że jedyne miejsce w Paryżu, gdzie Polacy przychodzą po pomoc. Nie, nie po materialną, przychodzą po pomoc duchową. Tak, duchową... Chociaż, gdyby oczekiwali pomocy duchowej byłiby w kościele, a czekają przed...

PAN B: Chciałem się zorientować, jak wygląda sytuacja na rynku pracy. Jest taka tradycja, że tu się zbierają i czekają na pracę. Nie, nie mówię o biurze Misji, tam ponoć kobiety mają łatwiej, ale ja tam nie wchodziłem, nie wiem. Tu przychodzą podobno tacy, co zatrudniają. Pracodawcy.

PAN C: Powinno być tak, że jak przyjeżdża tu Polak i chce zostać, to powinien mieć gdzieś schronienie na jakiś czas. Jeżeli jesteśmy solidarni, to tak powinno być, nie? A jest tak, że ja muszę spać w samochodzie...

PAN D: Przed kościołem można się dowiedzieć, jak ktoś, na przykład szuka pracy albo mieszkania lub o tych instytucjach,

jak ktoś chce wyjechać dalej, na emigrację. A jak ktoś już zasięgnął informacji, to przekazuje innym. To jest jak "pieśń gminna".

PAN E: Francuzi na pewno się dziwią jak to widzą. Ja się wstydzę, pewnie, ale wolę siedzieć tu niż w metrze... jak ci ludzie co wyciągają rękę, brudni, nie ogoleni...

STAŁY BYWALEC: Jak Wałęsa był ostatnio w Paryżu, to co zrobili? Wygonili stąd wszystkich ludzi! Dlaczego wygonili? Żeby nie widział, co się tu dzieje! A gdyby zobaczył? Nie wiem. Pomógłby na pewno!

GŁOS GOSPODARZA

PROBOSZCZ PARAFII POLSKIEJ - ks. Józef Musiał: Nigdy nie wolno wybierać się na gapę. Trzeba zawsze wiedzieć gdzie i do kogo się jedzie. Dziwi na pewno fakt, że młodzi ludzie tak łatwo zostawiają rzeczywistość polską. Boli fakt, że się tułają: nie umyć, głodni... Boli mnie, bo widzę innych ludzi: pięknie ubranych, uśmiechniętych, którzy idą, zwiedzają. A Polacy - siedzą i czekają, aż ktoś przyjdzie i najmie ich... Bardzo dużo ludzi przybywa pod kościół. Często w kraju nie byli z Kościołem związani, słyszeli tylko, że tu - pod kościołem polskim - coś się dzieje. Dobrze, że przychodzą, to znaczy że jednak wynieśli z kraju jakieś zaufanie do Kościoła. Boję się jednego - większość tych ludzi już potem tu nie wraca. Znaleźli pracę, urządzili się w życiu i nie chcą mieć nic wspólnego z Kościołem...

Sytuacja przed kościołem polskim. To ciągnie się chyba od stanu wojennego. Kto kształtował tych ludzi, którzy zostawiają taki obraz? Obraz, który widzę na co dzień: pozostawiane butelki po winie, pety na schodach kościoła, tak bardzo straszne słownictwo... I pytam: czy trzeba było przyjechać do Paryża, żeby składać takie świadectwo? Jaki obraz musi mieć człowiek, który zaczepia wychodzącą z kościoła polskiego Francuzkę i pyta: "Co pani dali w kościele?". Mówię: "Bracie, ty też możesz wejść i zapytać - Jezu co mi możesz dać?"

o czym piszą w Polsce

Mgła nad Tamizą to tytuł felietonu Zdzisława Uniszewskiego w tygodniku "Solidarność", nawiązujący do wizyty premiera Mazowieckiego w Wielkiej Brytanii. Autor postuluje rozważenie kwestii legalizmu obecnych władz, wywodzących się z tzw. PKWN, nawiązując do stwierdzenia rzecznik rządu dotyczącego braku spotkania premiera Mazowieckiego z obecnym prezydentem RP na uchodźstwie. *Ciągłość polskiej*

władzy państwowej jest sprawą zbyt poważną, aby obecna ekipa - pretendująca do ciągłości - mogła nadal uchylać się od oceny prawnej poszczególnych etapów pracy dla kraju wykonywanej przez rząd londyński. "Biały Dom" w Londynie, pomimo niewielkich wpływów w kraju symbolizuje ciągłość trwania Polski i z punktu widzenia prawa jest bardziej legalny od akceptowanego społecznie - w tej chwili - rządu krajowego. Z prawa, tradycji i ciągłości wynika częśćka tego, co nazywamy wspólnotą

narodową. Może więc przydałby się "okrągły stół" pomiędzy Londynem i Warszawą... Na razie jednak szef "naszego" rządu rozmawiał z prezydentem jedynie przez telefon. Uniszewski kończy stwierdzeniem: *Uproszczeniem byłoby twierdzić, że oficjalny stosunek naszego rządu do kwestii Londynu skazony jest postępowaniem zachowawczej części aparatu i służby dyplomatycznej. Kolejne niezręczności, potknięcia i deklaracje intencji z naszej strony wciąż spowijają mgła nieudolności.*

Bogdan DOBOSZ



fol. Andrzej Majewski

— dramat bardzo współczesny

*Jakie świadectwo składamy wobec przechodzących tędy ludzi? Czy całe życie, całą historię i całą przyszłość wszyscy mają się nad nami litować? Ja boleję nad tym i przyznam, że nie ma chyba większego cierpienia, jakie przeżywa duszpasterz, ksiądz polski na emigracji, widząc swoich nieodpowiedzialnych rodaków! Cierpienie wynika jeszcze z faktu, że ja nie mogę pomóc im w sensie materialnym. My jako Kościół mamy zadanie z natury duchowe: pomoc w przygotowaniu do sakramentów świętych, katechizacja. Jeśli przekształcimy naszą działalność w wyłącznie charytatywną, to niestety nie będziemy wypełniać tego, co jest naszym podstawowym obowiązkiem. A ludzie przychodzą do nas i proszą o informację - jaka jest możliwość zatrzymania się tu we Francji albo emigracji dalej, o sprawy formalne, no i oczywiście o nocleg... Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby od miejsca świętego, sakralnego oddzielić te sprawy i stworzyć zupełnie gdzie indziej jakąś instytucję - komitet organizacyjny dla Polaków, służący radą i pomocą. Same schody - tak jak przed innymi kościołami - są miejscem, gdzie zatrzymują się ludzie, odpoczywają, piszą listy... Cieszyłbym się, gdyby na tych schodach zasiadali ludzie nie tak smutni i osamotnieni, żeby tu można było spokojnie porozmawiać i normalnie przyjść. Tak czy inaczej - Polacy wszędzie muszą pamiętać, że są Polakami. Przeszło gdzieś mimo uszu to, co mówił papież: *wymagajcie od siebie...* Jeśli czegoś życzyć, to bardzo szlachetnego ducha i prawnego sumienia dla wszystkich Polaków. Szczególnie dla tych, co przybywają na emigrację.*

SZEPTEM NA STRONIE

Trudno się dziwić, że księża niepokoi powolny, ale systematyczny proces przemiany kościoła w biuro ofert pracy. Trudno być zaskoczonym, że giełda pracy właśnie przy rue Saint Honore się ulokowała, skoro teren Parafii Polskiej jest jedynym miejscem, otwartym naprawdę dla każdego. Nie ma niczego zdumiewającego w fakcie, że legenda o możliwości znalezienia tam pracy urosła do rozmiarów słońca. Że przyjeżdżamy tu pracować ciągle jest jeszcze

zrozumiałe - tu się faktycznie lepiej zarabia. Że podejmujemy każdą pracę? O ile uczciwa - żadna podobno nie hańbi. A cudzej decyzji wyjazdu z kraju oceniać nie można, bo każdy jest kowalem... etc.

CHÓR

Istnieją jednak fenomeny niewytłumaczalne. Dlaczego ciągle jeszcze przyjeżdżamy *na oślep*, nie mając najmniejszego pojęcia, co nas spotka za trzy dni? A jeżeli już, to dlaczego nie robimy tego na własne ryzyko i wiecznie mamy pretensje do jakichś *onych*, którzy powinni nam pomagać? Dlaczego z uporem maniaka forsujemy historię biednych i doświadczonych przez los nieudaczników? Dlaczego żyjemy w sztucznie przedłużonym poczuciu katastrofy z grudnia'81? Dlaczego nie potrafimy normalnie sprzedać własnego towaru, którym jest - tak czy inaczej umotywowana - chęć pracy? Dlaczego przybieramy pozę jałmużników i z lubością uprawiamy prymitywny spektakl?

Wreszcie, dlaczego - skoro już tak długo tu jesteśmy - nie potrafiliśmy się zorganizować, nie potrafiliśmy stworzyć własnego, solidnego środowiska, społeczności, która z racji wspólnej przeszłości ma podobne problemy, zadania, cele, teraz i na przyszłość? Dlaczego nie mamy swojego Centrum, które służyłoby nam pomocą - to znaczy - informacją i poradą rzetelnie, kompetentnie i profesjonalnie? Czy naprawdę nie możemy obyć się bez organizacji charytatywnych i bez przekonania, że wszystkie armie miłosierdzia powinny robić nam taskę, bo ta nam przysługuje? Czy tak nam zależy na portrecie gorszych i głupszych, że zmusimy cały świat by w ten obraz uwierzył?

W końcu dlaczego zawsze musimy mieć Piłsudskiego albo Wałęsę, który *na pewno mógłby* rozwiązać nasze problemy? Może byśmy wreszcie *sami* spróbowali?

Koniec? Kurtyna? Oklaski?

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

□ Rozmowy w Waszyngtonie Szewardnadze - Backer nie przyniosły pożądanego rezultatu. Strona amerykańska zwróciła uwagę na usztywnienie stanowiska Moskwy. Rozmowy dotyczyły kwestii uzbrojenia i problemu Litwy.

□ KGB poinformował o wzmocnieniu patroli granicznych wokół Litwy. Litewskim rybakom zakazano kontaktu z obcokrajowcami. Tymczasem Litwini wystawili patrole własnej policji przed budynkami swojego rządu. Wilno zawiesiło wszelką współpracę z wojskowymi komendami uzupełnień Armii Sowieckiej.

□ Prezydent Gorbaczow ostrzegł władze Estonii, że jeżeli Republika nadal będzie podejmowała kroki w kierunku niepodległości wprowadzi tam podobne obostrzenia, jak na Litwie.

□ Władze sowieckie nazwały pobyt i rozmowy polskiej delegacji OKP na Litwie "ingerencją w wewnętrzne sprawy ZSSR".

□ Pożar promu pasażerskiego na Morzu Północnym spowodował śmierć 110 osób. Duński armator uważa, że przyczyną katastrofy mogło być umyślne podpalenie.

□ Katedra św. Jura we Lwowie została zwrócona prawowitemu właścicielowi - unickiemu Kościołowi greko-katolickiemu.

□ Szef OWP, Jaser Arafat, złożył wizytę w Watykanie. O ile w czasie poprzedniej wizyty protokół dyplomatyczny zawierał formę "ekscelencja", obecnie powrócono do formy "pan".

□ W NRD rozpoczęły się pierwsze rozmowy na temat utworzenia rządu koalicyjnego CDU-SPD.

□ Komuniści bułgarscy zmienili nazwę. Obecnie są Bułgarską Partią Socjalistyczną.

□ Zamieszki w Nepalu spowodowały śmierć co najmniej 50 osób. Manifestanci domagali się wprowadzenia w kraju reform demokratycznych.

□ Izrael umieścił na orbicie okołoziemskiej swojego drugiego satelitę.

□ W Bukareszcie trwa proces brata Ceausescu. Jest on oskarżony o liczne nadużycia i spowodowanie śmierci wielu osób.



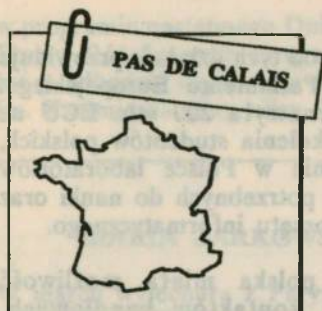
Francuzi i inni

Kwiecień miesiącem imigracji? Oto jesteśmy świadkami debaty francuskiej "klasy politycznej", jaką sama się mieni, na temat który powinien francuskich Polaków - czy, jeśli kto woli, polskich Francuzów - żywo interesować. W chwili, gdy to piszę, nie wygasły jeszcze spory czy nazwie się tę debatę "debatą o rasizmie" czy też o "Rasizmie i imigracji". Od tego rozróżnienia zależy, czy prawica i lewica będą mówić tym samym językiem, czy też jak dwa dziady do dwóch obrazów, w dodatku wiszących w dwóch różnych kaplicach. Lewica uważa, że problemem nie jest imigracja, lecz rozwój postaw rasistowskich, a mieszanie jednego i drugiego już samo w sobie jest, według ministra Joxe, rasizmem. Prawica zaś mniema, że niechęć do obcych, szczególnie ciemnoskórych, jest postawą wprawdzie nikczemną, ale niestety społecznie obecną w zakamarkach duszy ludzkiej, a jej ujawnienie, które wszyscy konstatują we Francji, wiąże się z przekroczeniem pewnego "prógu tolerancji" społeczeństwa francuskiego w przyjmowaniu imigrantów. I tu się zaczyna heca: cudzoziemców jest we Francji około 6% ludności, czyli nie więcej niż w latach trzydziestych. Badania naukowe wykazały, że ów "próg tolerancji" jest mitem (nastroje społeczne, przejawiające się w postawach ksenofobicznych nie są funkcją większego czy mniejszego odsetka ludności napływowej w danym okręgu) a mimo to wiarę w ów "próg tolerancji" podzielają wszyscy politycy, od Mitterranda po Chiraca i od lepenistów po komunistów. Lepenistów zresztą darujmy sobie: wprawdzie to w dużej mierze oni właśnie spowodowali obecne zacietrzewienie, oni - i tylko oni - domagają się wręcz przepędzenia "obcych" nawet legalnie przebywających we Francji, ale to osobny, smutny temat, który zresztą trzeba będzie kiedyś poruszyć w tej rubryce, choćby dlatego że wiele hasła podobnych do lepenowskich z powodzeniem krąży po Polsce. Ale dziś mówimy o Francji. Stosunek do imigracji określał, w latach

osiemdziesiątych, przynależność polityczną: z grubsza rzecz biorąc, uważano że wrażliwość lewicowa nie dopuszcza w ogóle do rozważania kategorii Francuznie Francuz, swój-obcy, kolorowy-biały itp. Samo wymienianie imigracji jako problemu było uważane co najmniej za nietakt. Lewica domagała się ułatwień dla imigrantów, ba nawet lokalnych praw wyborczych. Otóż warto przypomnieć, że nie zawsze tak było: było nawet odwrotnie. Politykę przyjmowania do Francji jak największej liczby cudzoziemców lansowała bowiem od połowy XIX wieku prawica, głosząc hasło "asymilacji". W XX wieku zastąpiono ten termin innym: "integracja" miała podkreślać poszanowanie dla różnic między ludźmi. Oba pojęcia i politykę, którą określały, lewica gwałtownie zwalczała, jako wyraz "neokolonializmu". W latach sześćdziesiątych naszego stulecia, prawica ukuła termin "insertion", bardziej odpowiedni - jak tłumaczono - gdyż cudzoziemcy wprawdzie wchodzą w społeczeństwo francuskie, ale się w nim nie integrują (*ils s'insèrent mais ne s'intègrent pas*). Imigranci na tym nie skorzystali, za to skorzystała lewica, przejmując na swój użytek hasło integracji. Tak samo rolę się odwróciły w kwestii przyznawania obywatelstwa. Przez ponad sto lat lewica głosiła, że konieczne jest wyrażenie woli przez zainteresowanego. Obecnie prawica stara się - bezskutecznie - o zniesienie zasady automatycznego przyznawania obywatelstwa dzieciom urodzonym we Francji.

Można by tak jeszcze długo. Taniec opinii, zależnych mniej od światopoglądu co od bieżących potrzeb polityki, ma figur nieskończenie wiele. Tymczasem rzeczywistość wymknęła się ze sceny sporów politycznych, i *bon gre mal gre* politycy musieli wyruszyć za nią w pogoń, o czym za tydzień.

Satek
Paryż, 9 kwietnia 1990



MARLES LES MINES

Z dziejów parafii (cz. II)

Przyjazd na kontrakt

Sądzę, że pożytecznym będzie przypomnieć olbrzymi wysiłek emigracji w utrzymaniu polskości i wielki wkład ekonomiczny polskiego górnika w kopalniach Pas de Calais. Wielu pamięta przyjazd z Polski do Francji. Jechało się na kontrakt, z tobołkiem lub walizką w ręku. Tak jak wybiera się w podróż, z której się wraca. Nikt, prawie nikt nie jechał na stałe. Każdy myślał, że za jakiś czas, jak zarobi to powróci. Opuścił kraj, dom, rodzinę bo było bezrobocie, ale zawsze myślał o powrocie do Ojczyzny. Nikt nie chciał pozostać na stałe na obczyźnie. Dlatego często robotnicy przyjeżdżali bez żony i dzieci. Warunki dla pierwszych przybyszów były bardzo trudne. Mieszkali w barakach, bez mebli, bez stołów i szaf, na walizkach i skrzyniach. Co zdolniejszy zrobił z desek szafę, którą potem malował. Męczył się, ale trwał - a że nikt nie znał języka francuskiego, dążył do wspólnoty, by znaleźć ochronę w chwilach wyjątkowo trudnych czy przed wyzyskiwaczami, którzy grasowali wokół emigrantów, proponując pośrednictwo w załatwieniu przeróżnych spraw.

Zaszała potrzeba zgrupowania emigrantów, stowarzyszenia ich wokół swego polskiego

duszpasterza, którego darzono bezgranicznym zaufaniem.

Polacy w Marles osiedlili się przeważnie między doliną Clarence a Carreau, począwszy od placu Rond Point, z którego ulice rozchodzą się w formie gwiazdy. Prosperują w tym czasie *estaminety*, w których można nie tylko wypić i zabawić się, ale i pograć w karty. Francuskie nazwy ulic zmienia się na typowo polskie, np. Warszawska... Ogłoszenia są dwujęzyczne. Ci z rodaków, którzy zostali, w znacznej większości kontynuują bogate życie organizacyjne. Powoli zaczynają też sobie uświadamiać, że pozostaną we Francji na zawsze i już do kraju nie wrócą. To uczucie spotęgowała ostatnia wojna światowa i czasy powojenne, kiedy emigracja wzbogaciła się w żołnierzy polskich, którzy nie wrócili do Polski po zakończeniu działań wojennych.

Stowarzyszenia

Na okres powojenny przypada drugi rozkwit życia polonijnego, intensywnej pracy licznych organizacji, które przetrwały po dzień dzisiejszy: **Komitet**

Towarzystw Miejscowych, którego zadaniem jest koordynacja programu wszystkich stowarzyszeń, są wśród nich wielce zastrużone organizacje kobiece jak **Bractwo Różańcowe, Polki, Rodzina** czy dzielne Towarzystwa **Mężów Katolickich św. Barbary, Kupców i Rzemieślników Polskich, Kombatantów, Kurkoców, Hodowców, Mandolinistów, Seniorów**, jak i związki młodzieżowe i dziecięce **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej, Harcerstwo, Sokół, Krucjata Eucharystyczna** i wreszcie **Chór Millenium**, powstały na pamiątkę obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w naszej miejscowości. **Chór Millenium** stał się spadkobiercą wzniosłych idei i haseł stowarzyszeń śpiewających już dzisiaj nie istniejących. Jest reprezentantem miejscowej Polonii Marles-les-mines, Calonne-Ricouart, Auchel.

Polak oznacza katolik

W czasie rozkwitu organizacji, wielce pożyteczną pracę dla polskości wykonują polscy duszpasterze, którzy uczą, prowadzą chóry dziecięce, zakładają biblioteki, uczą dzieci i młodzież ojczyściej mowy, prowadzą patronaże i ochronki, kolonie letnie. Rozwijają również akcje charytatywne i organizują wspaniałe manifestacje religijno-patriotyczne.

Tak, jak w pierwotnym Marles, tak samo w dziejach emigracji i Polonii, kościół polski był i pozostał ośrodkiem polskości. Taki był i taki zachował się zwyczaj, że *Polak oznacza katolik*, stąd to związki czysto świeckie miały na swych sztandarach wyryte hasło *Bóg i Ojczyzna*. Można bez przesady powiedzieć, że Polacy rzuceni poza kraj oddali Francji swe ręce, Polsce zachowali serce, a duszę - Bogu.

Ks. Józef KUROCZYCKI OMI



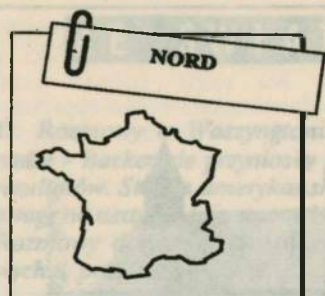
Kościół w Marles les Mines

fol.PMK



Podczas budowy...

fol.PMK



VALENCIENNES

Association Val-en-Silesie

6 marca 1990 roku, przed Izbą Handlową Valenciennes, obok francuskiej flagi powiewała polska flaga.

Mer miasta, deputowany do Parlamentu Europejskiego i prezydent honorowy Towarzystwa Val-en-Silesie, pan Jean Louis Borloo zapraszając na uroczysty wieczór francusko-polski powiedział w swoim liście: *To spotkanie w odczuciu Valenciennes jest symbolem przyjaźni i solidarności. Solidarność została poddyktowana przez historię i nasze serca. Przez historię, ponieważ związki północnej Francji, a szczególnie Valenciennes były zawsze silne z Polską i polskimi przyjaciółmi. Od wielu miesięcy obserwujemy bezprecedensowy wiatr wolności, który niesie wiele szans, ale i ryzyko. I naszą powinnością jest nie tylko być biernymi widzami, ale pomagać naszym przyjaciołom w Polsce.*

Towarzystwo Val-en-Silesie powstało w grudniu 1989 roku. Valenciennes i Gliwice zostały miastami bliźniaczymi. Celem jest rozwijanie przyjaźni między Górnym Śląskiem a regionem Valenciennes, współpraca realna w różnych dziedzinach, wymiana kulturalna, naukowa i socjalno-ekonomiczna.

Postanowiono nawiązać przede wszystkim współpracę między Centrum Szpitalnictwa Valenciennes a szpitalami Gliwic, między przedsiębiorstwami wodno-kanalizacyjnymi, Izbą Handlową Valenciennes a Przedsiębiorstwem Ekonomicznym Górnego Śląska, Uniwersyteciem Valenciennes a Politechniką Śląską oraz między Radami tych miast. Za ważne uznano stworzenie wspólnego programu walki z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego na Śląsku, stworzenie kursów informatyki i zarządzania w sferze gospodarki, zarówno publicznej jak i prywatnej, postanowiono stworzyć wspólny program budowy mieszkań na Śląsku.

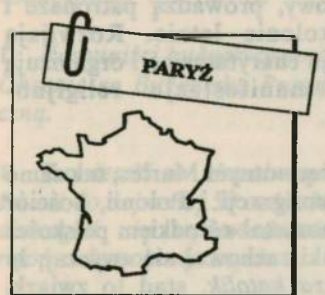
Na marcowym spotkaniu, w obecności śląskiej delegacji polskiej, która reprezentowała środowisko drobnych przemysłowców prywatnych i nowo powstałych zakładów prywatnych, złożono sprawozdanie o przebiegu realizowanych przedsięwzięć. Uzyskano 400 tys. franków na szkolenie i utrzymanie we Francji personelu medycznego, lekarzy i pielęgniarek, którzy przyjadą do Valenciennes. Będą zapoznawać się z najnowocześniejszymi technikami medycznymi i odpowiednią aparaturą medyczną. Przewiduje się prowadzenie wspólnych badań naukowych i pomoc Francji przy zakupie urządzeń medycznych dla Polski. Przeznaczono 450 tys. franków na oczyszczenie wody na Śląsku. Od września gościć będzie w Valenciennes 5 grup po 100 osób każda, aby korzystać z kursów informatyki, zarządzania, handlu, księgowości w miejscowym Ośrodku Informatyki. Przewiduje się też budowę domów w Gliwicach, we współpracy z HLM Valenciennes. Programy współdziałania Uniwersytetu i Politechniki nie zostały jeszcze do końca opracowane, zostaną przedstawione na następnej sesji Towarzystwa.

Niezależnie od tych działań, przewiduje się pomoc Parlamentu Europejskiego. EWG przeznaczyła 200 mln ECU na potrzeby szkolenia studentów polskich, na stworzenie w Polsce laboratoriów językowych potrzebnych do nauki oraz na zakup sprzętu informatycznego.

Delegacja polska miała możliwość nawiązania kontaktów handlowych, poznania się z przemysłowcami regionu. W najbliższym czasie przewiduje się następne spotkania, w tym wizytę dyrektorów kopalni węgla kamiennego.

Momentem szczególnym był toast, wniesiony przez pana J.L. Borloo: *za pomyślność Polski i Polaków, za przyjaźń między naszymi narodami. A sto lat, zaśpiewane przez Polaków nie było tylko okolicznościową piosenką, ale wzruszeniem i podziękowaniem. Do następnego, bliskiego spotkania - mówili wszyscy.*

Teresa BIŁOS



PARYŻ

DZIEŃ SKUPIENIA

Wielkopostny "Dzień Skupienia" odbył się 4 marca w Zakładzie Sióstr

Nazaretanek przy ulicy Vaugirard, a zorganizowany przez P.Z.K. okręgu paryskiego. Przybyli uczestnicy nie tylko z Paryża, ale i z okolicznych ośrodków podparyskich: Aulnay, St. Denis, Boulogne s/Seine. Z Dammarie les Lys przybyła liczna grupa z B.Ż.R. z sekretarzem p. Heleną Zielińską i prezesem Stanisławem Kozłowskim na czele. Ku ogólnej radości przyjechał sekretarz P.Z.K. - ks. Jan Guzikowski, w towarzystwie ks. dr Wacława Szuberta, asystenta okręgu paryskiego.

Gdy kaplica Zakładu wypełniła się, ks. Guzikowski rozpoczął Mszę św. w intencji zmarłych działaczy okręgu, a ks. Szubert wygłosił homilię. Po krótkiej

przerwie, ks. Guzikowski wygłosił przemówienie na temat roli świeckich w życiu Kościoła. Później zabrał głos ks. Szubert, omawiając pracę społeczną wśród naszych rodaków w Anglii, skąd niedawno powrócił. Temat ten wywołał żywą dyskusję obecnych. Każdy chciał się podzielić problemami pracy organizacyjnej, tu we Francji. Księża odpowiadali na pytania, dotyczące tych spraw a wszyscy zainteresowani wspólnie poszukiwali rozwiązań dalszego rozwoju życia organizacyjnego.

Bardzo pożyteczna dyskusja tak się przedłużyła, iż zabrakło czasu na odczyt religijny, opracowany przez prezesa R.Szczerbę. Zdecydowano, że będzie on

POLACY NA ZACHODZIE

w programie następnego Dnia Skupienia Bractw Różańcowych okręgu paryskiego, który odbędzie się 6 maja w Zakładzie św. Kazimierza przy ulicy Chevaleret.

Na zakończenie ks. Guzikowski zachęcił zebranych do wzięcia udziału w Walnym Zjeździe P.Z.K., organizowanym w Montceau-les-Mines.

Połączony będzie z pielgrzymką do Paray le Monial w dniach 9-10 czerwca.

MARIA ŻARKOWSKA

W marcu wyjechała z Paryża, na stały pobyt w Polsce, p. Maria Żarkowska. Żegnano ją bardzo serdecznie, jedni po Mszy św. odprawionej w jej intencji przez ks. Józefa Musiała, inni na dworcu - Gare du Nord. Pani Żarkowskiej towarzyszyła w podróży siostra Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Osobowość p. Marii można określić jednym zdaniem: *w matym cieie - wielki duch*. Któż tu jej nie znał? Każdej niedzieli, przez długie lata stała przed Kościołem Polskim, kolportując *Głos Katolicki*. Przyjechała do Francji w 1924 roku. Epidemia, panująca w Polsce po pierwszej wojnie światowej, zabrała jej męża i dwoje małych dzieci. W Paryżu zamieszkała w 1928 roku. Tutaj przy Kościele Polskim powstawały organizacje polsko-katolickie, w pracach których uczestniczy i p. Maria. Najwięcej

jednak czasu, poświęciła dla Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Była jego sekretarką przez 30 lat. Interesowała się pracą afrykańskich misji. Adoptowała małego Afrykańczyka, który został wyświęcony na kapłana. Nazywał ją swoją *Mateczką*. Opiekowała się również chorymi rodakami: w szpitalach, w domach i poza Paryżem w domach starców.

W pracy była dokładna, uczciwa, wierna - nie zmieniała swych pracodawców. Ich staraniem została odznaczona *medalem zasługi*, przez Mera Neuilly s/Seine. Przez P.M.K. też była wyróżniana dyplomami.

W maju ub.r. Maria Żarkowska ukończyła 90 lat. Tej zimy często zapadała na zdrowiu. Do Domu Starców nie miała chęci pójść. Zdecydowała się na wyjazd do Polski, gdzie czekała na nią siostra i bliska rodzina.



Maria Żarkowska

Panią Marię żegnaliśmy serdecznymi życzeniami i wdzięczną pamięcią. Szczęść jej Boże we wszystkim!

BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W marcu Bractwo Żywego Różańca przeprowadziło doroczne walne zebranie. Zgodnie z programem, miały miejsce jawne wybory pod przewodnictwem ks. Daniela Żylińskiego. Ponownie wybrano cały Zarząd:

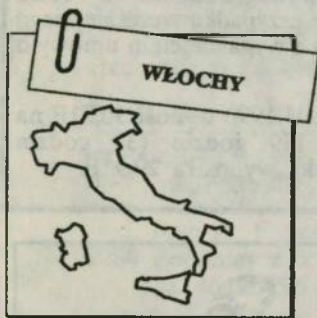
Emilia Pawlik - prezeska

Władysława Pityńska - sekretarka
Weronika Blechard - skarbniczka.

Korespondencję, dotyczącą B.Z.R. w Paryżu, należy kierować na adres: Emilia Pawlik, 12, Av. Daumier, 95 400 Arnouville.

Szczęść Boże na nowy rok pracy społecznej!

Emilia PAWLIK



NOWY TESTAMENT W PRZEKŁADZIE JAKUBA WUJKA W ZBIORACH OŚRODKA DOKUMENTACJI PONTYFIKATU JANA PAWŁA II W RZYMIE

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II wzbogacił się ostatnio o cenny starodruk - dar otrzymany ze Stanów Zjednoczonych od pani Francis Usenik, która pracując w amerykańskiej służbie dyplomatycznej przez dłuższy czas przebywała w Polsce i zachowała dla niej wiele sympatii.

Jest to drugie wydanie Nowego Testamentu w tłumaczeniu Jakuba Wujka, które ukazało się w Krakowie w 1594 roku, w oficynie Andrzeja Piotrkowczyka. Pierwsze wydanie wyszło rok wcześniej w 1593 roku, a pełny tekst przetłumaczonej przez Jakuba Wujka Biblii wydrukowano dopiero po jego śmierci, w 1599 roku.

Jakub Wujek (1541-1597), jezuita, dogmatyk, pisarz religijny, ma ogromne zasługi w przyswojeniu polszczyźnie tekstów Starego i Nowego Testamentu. Istotą jego zasług doskonale wyraża napis na pomniku, który wystawiono mu w Wągrowcu - miejscu jego urodzenia: *Dał mowie polskiej Pismo święte*. Przez wieki posługiwano się u nas jego przekładem, na nim opierano nie tylko terminologię teologiczną, ale stąd czerpano wiedzę o Bogu, człowieku i świecie - model chrześcijańskiego życia. W czasie rozbiorów Wujkowe tłumaczenie Biblii często było jedyną książką

czytaną po domach. Przemawiała ona do wszystkich Polaków - w kraju i na obczyźnie - tym samym językiem ojców.

Tekst Nowego Testamentu poprzedza przedmowa *Czytelnikowi łaskawemu*, w której tłumacz wyjaśnia, że to drugie wydanie - bez komentarza i not, które umieszczono w wydaniu pierwszym - przeznaczone jest dla szerokiego kręgu czytelników, wszystkich którzy pragną posiadać sam tekst Pisma świętego. Potem przedstawia historię Ewangelii w porządku chronologicznym oraz konkordancję powtarzających się tekstów u poszczególnych Ewangelistów. Przed Listami Apostolskimi daje opracowany przez siebie przebieg działalności św. Piotra i św. Pawła - w oparciu o Dzieje Apostolskie i pisma Ojców Kościoła: Hieronima, Euzebiusza i Ambrożego. Znajdujemy tu między innymi apokryficzną opowieść o Piotrze, który uchodząc z Rzymu napotkał Chrystusa, wykorzystaną później przez H. Sienkiewicza w *Qvo vadis*.

Na końcowych kartach umieszczono wykaz niedziel i świąt roku kościelnego oraz strony, na których znajduje się przewidziany na dany dzień tekst Ewangelii i listu. Całość oprawiona jest w skórzaną, ozdobną oprawę pochodzącą zapewne z XVII wieku.

Na karcie tytułowej widnieją ręczne zapiski pochodzące z różnych okresów, które świadczą, że książka posiadała wielu właścicieli. Na pewno należała kiedyś do klasztoru oo. bernardynów w Bydgoszczy, jakiś czas była w seminarium w Pułtusku...

Aż po 400 niemal latach, została ofiarowana przez Amerykankę Ośrodkowi Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie.

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

→ List L. Wałęsy do M. Gorbaczowa w związku z wydarzeniami na Litwie, wysłany 27 marca, stanowi jak dotąd jedyny tak zdecydowany krok podjęty w obronie niepodległego rządu w Wilnie. Manewry wojskowe Armii Czerwonej wokół i na Litwie, Przewodniczący S określił jako *działania (...) które stoją w jaskrawej sprzeczności z duchem prowadzonej przez Gorbaczowa polityki*. W ostrych słowach L. Wałęsa określił naruszanie suwerenności Litwy, jako działanie wymierzone w proces budowy nowego demokratycznego ładu w Europie i zwrócił się do Prezydenta ZSRR o *zaniechanie praktyki militarnej presji i przystąpienie do politycznego dialogu z rządem Litwy*. Na konferencji prasowej 29 marca L. Wałęsa zarzucił rządowi wielu państw, że w sprawie Litwy zajmują postawę kunktatorską.

→ 27 marca w obradach Prezydium KKW S w Gdańsku uczestniczyła ponad trzydziestoosobowa

delegacja Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowej Konfederacji Pracy - organizacji w których związek S jest afiliowany. Przedmiotem spotkania był między innymi program szkoleń związkowych, organizowanych dla działaczy S przez zaprzyjaźnione związki. Dotychczasowe szkolenia zostały ocenione wysoko. Projekt programu szkoleń na najbliższe dwa lata zostanie przedstawiony do akceptacji przez II Krajowy Zjazd Delegatów S.

→ O odrzucenie uchwalonej przez Sejm ustawy o likwidacji RSW zwróciły się 27 marca do Senatu cztery partie: Stronnictwo Pracy, PPS (J.J. Lipskiego), PSL i KPN. Ich zdaniem majątek spółdzielni przejdzie w ręce prasowo-wydawniczej nomenklatury, gdyż umożliwiają to przepisy pozwalające na tworzenie spółek pracowników.

RUBRYKA PRAWNA

redaguje Wiesław Dyląg

Urlop płatny (conges payes).

Każdy pracownik, który przepracował minimum 1 miesiąc u tego samego pracodawcy ma prawo do urlopu płatnego. Okres referencji dla stwierdzenia tego prawa trwa od 1.06. roku poprzedniego do 31.05. roku bieżącego (przykład: ustalając urlop przysługujący w 1990 roku bierze się pod uwagę okres od 1.06.1989 do 31.05.1990). Za każdy miesiąc pracy nabywa się prawo do 2,5 dnia urlopu. Jeżeli otrzymana w ten sposób liczba nie jest pełna - zaokrąglą się ją do góry. Osoba, która przepracowała pełny rok u tego samego pracodawcy ma prawo do 30 dni urlopu (czas urlopu traktuje się tak samo jak efektywną pracę) czyli inaczej 5 tygodni po 6 dni. Urlop rozpoczyna się pierwszego dnia roboczego, w który pracownik miał normalnie pracować (przykład: tydzień pracy trwa od wtorku do soboty włącznie - pracownik odchodzący na urlop po przepracowanej sobocie rozpocznie swój urlop we wtorek). Ostatnim dniem urlopu jest natomiast dzień roboczy, nawet gdy normalnie jest on dniem wolnym w danym zakładzie pracy. Święta, uznane za dni wolne od pracy, przedłużają automatycznie długość urlopu. Choroba podczas urlopu nie ma wpływu na jego długość (jednakże pracownik może skumulować zapłatę za urlop z zasiłkiem chorobowym). Główna część urlopu, z reguły 4 tygodnie, powinna być wykorzystana między 1.05. a 31.10. Zapłata za urlop wypoczynkowy równa się jednej dziesiątej wynagrodzenia za okres brany pod uwagę przy obliczaniu długości urlopu (od 1.06. do 31.05.), jednak nie może być ona niższa od wynagrodzenia jakie pracownik ten otrzymałby pracując podczas urlopu. Regułę jednej dziesiątej wynagrodzenia w roku referencji stosuje się również w przypadku wcześniejszego odejścia pracownika w związku z wygaśnięciem umowy o pracę.

SMIC (płaca minimalna) od 1.04.1990 wynosi 30,51F na godzinę czyli 5.156,19F za 169 godzin (39 godzin tygodniowo). Poprzednia stawka wynosiła 29,91F.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI

Siostry z Zakładu św. Kazimierza w Paryżu (119, Rue du Chevaleret - 75013 Paris - tel. 45.83.55.26) organizują w lipcu kolonie letnie dla dziewcząt i chłopców w wieku 6-12 lat w miejscowości Fort-Mahon-Plage. Miejsce bardzo piękne: morze, las, wydmy a przede wszystkim powietrze pełne jodu.

Przyjmujemy od rodziców bony z "Caisse des Allocations Familiales".

Zgłoszenia prosimy kierować listownie, osobiście lub telefonicznie na powyższy paryski adres w ciągu najbliższych tygodni.



JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI

23 kwietnia 1990 - 40-lecie święceń kapłańskich obchodzi

ks. Alfons Moczadło SChR

Inbilitatowi najserdeczniejsze życzenia wiclu łask Bożych składa

Rektor FMK i redakcja.

CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

FUNDUSZ DARU NARODOWEGO

p.p. Redgosz - Wattrelos	1.000 F
p.p. Chmielewski - Roubaix	50 F
p.p. Lesage - Roubaix	100 F
K.T.M.- Roubaix	1.500 F
Bezimiennie - Roubaix	200 F
Bezimiennie - Wattrelos	1.000 F
Bezimiennie - Lille	350 F
Maria Bobola - Angouleme	1.000 F
Stanisław Pluta - Dammarie les Lys	100 F
p.p. Zrabkowski - Homecourt	1.000 F

PRZYJACIELE "GŁOSU KATOLICKIEGO"

Genevieve Job - Billy Montigny	300 F
Natalia Cerulnik - Paryż	500 F
Wanda Souverain - Sartrouville	300 F
Julia Sambor - Talant	300 F

Za wszystkie ofiary serdeczne "Bóg zapłać"



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Powrót 10 i 21 kwietnia

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD
I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

oraz

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętrowy - M^o Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:

9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

OFERTA PRACY

Luksusowy krawiec męski, mówiący po
polsku, poszukuje do pracowni dobrego
czeladnika na sztuki. M. Henri URBAN -
8, Rue Marbeuf - 75008 Paris - tel.
47.20.16.34.

POLKA SERVICE

25, Rue Etienne Dolet - 75020 Paris -
M^o Ménilmontant - tel. 16.1/ 43.49.51.85.

Proponuje:

1. Regularne podróże autokarem
do Polski (co 2 tygodnie)

Wyjazdy w maju:

z Paryża 6 i 20 maja - do Poznania,
Warszawy, Wrocławia, Katowic, Krakowa
z Polski 3 i 17 maja z Warszawy,
Poznania, Krakowa, Katowic, Wrocławia.

2. Wyjazdy z paczkami co tydzień z
dostawą do domu odbiorcy niezależnie
od miejsca zamieszkania w ciągu 3-7 dni.

3. Całą gamę innych usług.

Informacje: tel. 43.49.51.85 w Paryżu.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
253bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB
P. Augusta Müller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0349081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N^o 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N^o 60593



NIEPOLITYCZNIE O EKONOMII

Zgłębiając onegdaj *Krótki Kurs Ekonomii Politycznej* dowiedziałam się, że w zachodnim świecie "niesprawiedliwego wyzysku" hołduje się zasadzie *każdemu wedle sprytu*. Taka właśnie zasada obowiązuje np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie na głównych ulicach wielkich miast świecą się dzień i noc neonowe napisy: "Jeżeli jesteś taki mądry, to dlaczego jesteś taki biedny?" Chwytność tego hasła poraziła mnie całkowicie i to z dwóch powodów. Pomijając fakt, że przywykłam do neonów, które nie stawiają pytań lecz definiują, zadziwiłam się po pierwsze tym, że o biedzie mówi się głośno, po drugie zaś, że się ją traktuje jako winę. Tu muszę dać pewne wyjaśnienie, bo każdy *pocziwy człowiek* ręce załamie, jakie to płytkie refleksje snują nad głębokim problemem nędzy. Otóż w ekonomii zaplanowanej socjalistycznie bieda nie ma. To znaczy, jest tylko bieda, ale umiarkowana, wszyscy ją mają i o niej wiedzą, panuje jednak powszechne przekonanie, że jakoś można wyżyć. No i że może kiedyś się to zmieni, na lepsze - jak *popuszczą*, na gorsze - jak *przykręcą*. W społecznej świadomości funkcjonują wygodnie oni, którzy za wszystko są odpowiedzialni, również za biedę. Natomiast bieda nie ma i już! Z głodu w każdym razie nikt nie umiera. Głód jest gdzie indziej.

Nie uprawiam tu krytyki systemu ekonomicznego, bom na to zbyt niedouczone. Nie zamierzam wznosić gniewnych okrzyków w rodzaju *Telewizja kłamie*. Kłopot nie w tym, że przez bardzo długi czas fałszowano rzeczywistość, lecz w tym, że osiągnięto całkiem nieźłe efekty. Jestem przedstawicielką pokolenia wychowanego w poczuciu nieistnienia takich zjawisk społecznych jak: nędza, głód, bezdomność. Piszę to z całą świadomością, bo pamiętam jak odebrałam emitowany kilka lat temu w TVP film dokumentalny o parze starych ludzi żyjących na wielkim podwarszawskim śmietniku. Film zatytułowany *Szperando* był dla mnie wydarzeniem ponieważ odkrył małowicze życie polskich kloszardów. Mówiąc wprost - ucieszyłam się (dam głowę, nie tylko ja) żeśmy od

Fracji nie gorsi! Wiadomość o grupie ludzi mieszkających pod mostem na Wiśle moi koledzy przyjęli z niewymuszoną akceptacją, z jaką przyjmuje się nowy fason dżinsowych spodni. Nasza reakcja przeszła wszerek i wzdłuż sferę wrażliwości estetycznej, a zjawiska normalnie określane jako drastyczne usytuowała w folklorze. Dlaczego? Czyżbyśmy byli generacją zimnych, bezdusznych przeżuwaczy gumi? Byłaby to zniczulica społeczna przeciwko której grzmiały na ambonach, na lekcjach wychowania obywatelskiego (ha, ha) i w młodzieżowych tygodnikach ilustrowanych? Wytłumaczenie jest prostsze i przez to może bardziej symboliczne: nasz litościwie pozytywny stosunek do ludzi, którzy jedzą odpadki ze śmietnika jest konsekwencją faktu, że tego rodzaju sytuacje znamy tylko z literatury, z teatru, z filmu. Mój osobisty pogląd na szkodliwość zjawiska biedy, głodu i niesprawiedliwości społecznej kształtował się na lekturach bajek typu *Kopciuszek*, na powieściach pozytywistycznych od *Marysi Sierotki* po *Anielkę* i na naturalizmie. Jednym słowem reaguję na smutną rzeczywistość tak, jak na los dziewczynki, tej z zapałkami - robi mi się przykro i ckiwie, po czym wewnętrznie solidaryzuję się z dziewczynką, czyli z ofiarą i jestem z siebie bardzo zadowolona. Na tym poziomie mniej więcej kończy się moja zdolność do reakcji na nędzę. Przy spotkaniu z dziełem bardziej wyrafinowanym lub po prostu atrakcyjniejszym pozwalam sobie na refleksje dotyczące świata wartości i oglądając film *Ironweed* dochodzę do wniosku, że kloszard amerykański ma bardzo bogate życie wewnętrzne. Czy to zasługa scenarzysty czy Jacka Nicholsona to temat do innej dyskusji. Niewątpliwie jednak sztuka mówi głośno, że świat podzielony jest na biednych i bogatych, dobrych i złych, przy czym biedni na ogół bywają dobrzy lub raczej - dobrzy są biedni. Nędza jakkolwiek kształtuje życie bohatera, jest okolicznością przypadkową i zostaje przewyciężona, już to bajkowo - *Kopciuszek*, już życiowo - *Dziewczynka z zapałkami*. W literaturze bieda nie jest winą osobistą. Stąd moje zdziwienie na *dictum* amerykańskiego neonu.

Pozostaje jeszcze wytłumaczyć dlaczego akurat teraz zachciało mi się pisać o starych kompleksach. Otóż wiele się ostatnio w Polsce zmieniło: ekonomia, telewizja. Publicznie mówi się o nędzy, ludzi najbardziej potrzebujących nazywa się potrzebującymi, powstają przytułki, tanie stołówki. Czyli całą powyższą rozprawę należałoby napisać w czasie przeszłym i włożyć w pamiętnik weterana? Otóż nie. Nadal obraz nędzy,

o ile nie jest zbyt drastyczny, wzbudza we mnie tanią ckiwość. Pozwalam sobie wtedy na odrobinę pasywnej litości. A jeżeli jest okrutny - odwracam się i nie patrzę, tak jak unikam oglądania staruszek wyjadających resztki w barach samoobsługowych. Jestem umiarkowanie egzaltowana, nie mam wybujałego zacięcia społecznikowskiego, posiadam przeciętną wrażliwość, odróżniam dobro od zła. Ale nie potrafię sformułować własnego poglądu na nędzę. Nie rozumiem w ogóle na czym nędza polega i jak jest możliwa.

Jeżeli jesteś taki mądry, to dlaczego jesteś taki głupi?

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

Z NOTESU KS. JANA

★ ★ ★ ★ ★

Uwielbiam pracę. Jest w niej coś fascynującego. Do tego stopnia, że mogę godzinami patrzeć jak inni pracują.

Mark Twain

★ ★ ★ ★ ★

Tahiti - to raj. To ziemia, gdzie nie ma ani węży, ani jabłek. Stąd kobiety nie są groźne.

Paul Gauguin

★ ★ ★ ★ ★

Rodzice, którzy nigdy nie biją swoich dzieci to z reguły ci, którzy nie potrafią wystarczająco szybko biegać.

Alfred Jarry

★ ★ ★ ★ ★

OGŁOSZENIE

Paryski Klub Inteligencji Katolickiej informuje o zebraniu w dn. 22 kwietnia br. o godz. 16.00 w pomieszczeniach parafii Św. Genowefy (18, Rue Claude Lorrain - M^o Exelmans). W programie spotkania - następnym z cyklu wykładów nt. Religia a Kultura - odczyt ks. dr Wacława Szuberta pt. Nowa świadomość - nowe zadania.